

Kraj pożyczanej kultury

Walka kultury chińskiej z europejską w Japonii

W angielskim piśmie, które wychodzi w Tokio, p. t. „Contem porary Japan”, zamieszczono interesujący artykuł Nyozekeana Ila segawa, znanego publicysty japońskiego. Artykuł jest bardzo ciekawy i bardzo znamienity i warto jest przytoczyć go bodaj częściowo, z tego względu, że ostatnio Japonia jest jednym z tych mocarstw, na które w obecnej dobie zwrócone są oczy całego świata. Wiadomo bowiem, że Japonia zaczyna mieć coraz większe znaczenie w polityce Wschodu i dlatego jest ona w tej chwili przedmiotem obserwacji wszystkich.

KULTURA JAPOŃSKA

Otóż w artykule tym poruszona jest sprawa kultury japońskiej. Jest to ciekawe z tego względu, że Japończycy słyną, jako naród wybitnie kulturalny, jako państwo, które w niesłychanie szybki sposób potrafiło przyswoić sobie kulturę europejską, a co ważniejsze — zastosować ją mądrze i chytrze. Jako cechę charakterystyczną przytacza się niezwykłą praktyczność w tym zakresie narodu japońskiego.

Wszelka wiedza, wszelka informacja, jaka dotrze do kraju kwitnacej wiśni, natychmiast znajduje praktyczne zastosowanie, przynosząc korzyść państwu i ludności. Jest to niewątpliwie wielka zaleta, chociaż nie brak takich, którzy robią Japonii zarzut nadmiaru utylitarysty.

RYŻ I JEDWAB

Najbardziej uderzający w historii Japonii jest fakt tej wprost nieprawdopodobnej szybkości, z jaką Japończycy zdołali przyswoić sobie zdobycze starej kultury chińskiej na potrzeby swego zwykłego, codziennego życia. Wystarczy przytoczyć klasyczny przykład, — ryż, podstawową żywność Japończyków, a następnie jedwab, którego produkcja i eksport przynosi państwu niemały dochód. Oczywiście, jak wiadomo, zarówno ryż jak i jedwab, były zawsze produkowane przez Chiny i dopiero później przedostały się na teren Japonii.

Ale widać taki już jest los Japonii, że wszystko musi mieć pożyczane, do tego stopnia, że na-

wet przyswaja sobie wierzenia innych narodów, kultywując je pieczołowicie.

JAPONIA I EUROPA

Nie trzeba oczywiście nawet mówić o tem, jak wielki wpływ wywarła na Japonię kultura europejska. Kultura ta wtargnęła we wszystkie dziedziny, przyniosła więc ewolucję obyczajową, przyniosła odzież europejską, zapanała w architekturze. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to znalazła ona przedewszystkiem zastosowanie w budowie gmachów publicznych. Japończycy uważali, że ten typ budowy jest najbardziej odpowiedni i przyjęli go bardzo chętnie, nie dodając przytem, co ciekawsze, żadnego swoistego charakteru, choćby np. urbanistyczne europejskiej.

Naomiast na użytek prywatny chętnie w dalszym ciągu stosują stare budownictwo japońskie, które, rzecz zrozumiała, bardziej od-

powiada klimatowi i charakterowi terenu Japonii.

ZDOBYCZE INTELEKTUALNE

W dziedzinie intelektu Japonia również nie może się poszczycić znow tak bardzo swoimi własnymi zdobyczami. Jest trochę literatury, trochę malarstwa i to prawie wszystko. A pozatem? Po zatem inteligentnie warstwy japońskie chciwie absorbują wiedzę europejską i jeśli przypadkiem ktokolwiek się znajdzie w audytorium wyższej uczelni kraju wschodzącego słońca, to niech będzie przygotowany na to, że nie znajdzie w nim nic japońskiego, oprócz... słuchaczy i ewentualnie profesora.

Pozatem cała architektura sali i umeblowanie, odzież słuchaczy, wszelkiego rodzaju akcesoria i narzędzia pracy naukowej — wszystko to pochodzi z Zachodu. Jeszcze więcej, zagadnienia, nad którymi się dyskutuje, tema-

ty wykładów — filozofia, prawo etc. są ekskluzywnie europejskie. Młodzież japońska wzrasta w tej atmosferze i uczy się myśleć kategoriami filozofów europejskich, a od czasu do czasu przybywa tylko jeszcze do tej wiedzy stara, pełna tradycji — wiedza chińska.

W ten sposób w umyśle Japończyka istnieją jednocześnie jakby dwa oświelenia każdej kwestii, dwa elementy, które pozostają w wiecznym antagonizmie — wiedza europejska i wiedza chińska. Jest to fenomen w swoim rodzaju, którego nie spotykamy u żadnego innego narodu.

Trzeba przytem jednak dodać, że Japończycy przy swoich fenomenalnych zdolnościach potrafią zarówno jedną jak i drugą wiedzę odpowiednio zastosować i wykorzystywać, ale, o dziwo, nie mogą się zdobyć na stworzenie indywidualnej, odrębnej swojej własnej cywilizacji.

Sensacyjny wynalazek amerykański Widzimy wśród największych ciemności Nic zakrytego dla oczu ludzkich

Prasa amerykańska donosi o sensacyjnym wynalazku dwóch uczonych dr. Władzimirza Zworykina i dr. Ado Mantona, którzy skonstruowali przyrząd pozwalający oku ludzkiemu percypować zarówno promienie ultrafioletowe jak i infraczerwone. Próby robione z nowym wynalazkiem przed komisją fizyczną Amerykańskiego Towarzystwa Naukowego dały

bardzo pomyślne wyniki.

Dzięki zastosowaniu nowego przyrządu, który działał może, jako teleskop i mikroskop, zwiększa się pole widzenia ludzkiego oka. Chirurg czy lekarz zaopatrzony w nowy przyrząd będzie mógł śledzić szczegółowo procesy zachodzące w organizmie na głębokości 3 cm. pod skórą. Dowódca oddziału wojska maszerującego

w nocy, będzie mógł mimo największych ciemności widzieć dokładnie drogę, którą poprowadzić oddział. Na wojnie w czasie ataków i podchodów nocnych, aparat telewizyjny oddać może nieocenione usługi.

Aparat ten znaleźć może zastosowanie również w lotnictwie i żegludze morskiej. Pilot samolotu zaopatrzony w aparat dr. Zworykina i dr. Mantona będzie mógł, nawet wśród największych ciemności lądować na nieznanym terenie bez obawy uszkodzenia samolotu. Statki nawet w najgłębszej mgłę znajdą łatwo drogę do portu.

Idea tego aparatu nie jest wprawdzie nowa, bowiem już stał się angielski „Queen Mary” zaopatrzony będzie w przyrząd chwytający promienie infraczerwone, które pozwolą mu odbywać bezpieczne podróże nawet wśród największej mgły. Zastosowanie aparatu dla celów codziennych i zawodowych otwiera jednak przed ludzkością nowe, szerokie możliwości.

„Ręka” w żołądku

Dziwy chirurgii nowoczesnej

Chirurg szpitala miejskiego w Tucker, skonstruował aparat, przy pomocy którego można dokonywać zabiegów w żołądku, nie uciekając się do operacji. Do żołądka wprowadza się mianowicie pincetkę schowaną w długiej rurce gumowej, pincetkę można kierować i wykręcać na wszystkich stronach, a także otwierać ją i zamykać.

„Długą ręką” wykonywa się zabiegi łącznie z prześwietleniem rentgenowskim żołądka, przez co można kontrolować jej ruchy. Przy pomocy pincetki wykonał dr. Tucker kilka zabiegów, polegających na wyjęciu z żołądka znajdujących się tam sztucznych zębów, co w innym razie mogłoby być wykonane jedynie tylko drogą operacji.

Budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi

GDYNIA, 15.1. (Tel. wł.). Ministerstwo Przemysłu i Handlu podpisało już umowę z Konsorcjum Francusko - Polskim, na budowę portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Wykonanie umowy przewidziane jest na okres 2 lat.

Port ten posiadać będzie powierzchnię wodną 14 ha ujętą w basen ograniczony falochronami od strony zachodniej o długości 760 m, i od strony wschodniej o długości 320 m. oraz molo wewnętrzne o długości 160 m, dzielące basen na 2 części. W basenie tym przewidziana jest budowa 4 po-

mostów drewnianych, z których 3 mniejsze służyć mają dla kutrów rybackich, a jeden większy dla statków żeglugi przybrzeżnej. W ciągu r. b. przy budowie portu wykonane zostaną mola zewnętrzne, ubezpieczenie brzegów, bocznic kolejowa i droga kołowa.

W ten sposób zrealizowane zostaną dawne starania ludności rybackiej oraz zwiększone bezpieczeństwo przy połowach kutrami i przez to winien się też podnieść ogólny dobrobyt rybaków.

H U M O R

ZA PÓŹNO...

Prokurator telefonuje do lekarza — swego przyjaciela:

— Na ulicy X. popełniono morderstwo na osobie młodej dziewczyny. Proszę zaraz stwierdzić zgon i podać szczegóły zbrodni!

Bezpośrednio po tem poleceniu prokurator otrzymuje jednak dokładniejsze szczegóły wypadku, wysła więc na miejsce przez posłańca nowe rozporządzenie: „Dziewczyna żyje! Proszę wstrzymać wszelkie kroki!”

Lekarz odpowiada na to z pobliskiego sklepu:

— Za późno! Sekcja zwłok już się odbyła.

BIŻUTERIA

Ojciec mówi do synka:

— Nie pójdziesz dziś do szkoły. Bozia dała ci dwu małych braciśzków. Jutro dam ci kartkę do szkoły z wytłumaczeniem nieobecności.

Chłopiec robi minę zamysłową, wobec czego ojciec pyta:

— Co ci się nie podobało?

— Czyby nie można, tatusiu,

zrobić tak, że na jutro zaniosę świadectwo o jednym braciśku, a za dwa tygodnie — o drugim?

TO, CO OPOWIADAJĄ

— Ludzie opowiadają sobie — mówi Edward — że żenisz się z Lulą tylko dla jej posagu?

— Podwójna blaga! Popierwsze Lula няма pieniędzy, podru-gie ani myślę o ożenku!

(Mercury).

ZNA JĄ

— Czekaj na mnie o ósmej według zegara normalnego!

— Pięknie... a o której przyjdiesz?

(Le Rire)

Odpowiedzi redakcji

P. E. M., stacja Dęblin. Za uprzejme uwagi serdecznie dziękujemy: list ten jest jedynym, jaki od Pani otrzymaliśmy. Z nadesłanego materiału, jako ze zbyt ogólnikowego, niestety, nie skorzystamy.

Zygmunt Jurkowski

37)

Księżycowe interesy

Powieść

— To od mego Maciusia — chwaliła się, wachając kwiaty.
— Zrobiłaś mi prawdziwą przyjemność — dziękował żonie Maciej — ale poczekaj, ja ci także zrobię niespodziankę, zobaczysz! — odgrażał się, całując ją po rękach.

Po obliczeniu kasy, która wykazała dziewięć złotych brutto, wniesionych przez jakichś niepowściągliwych melomanów, wszyscy najbliżsi znajomi debiutantki udali się do starej winiarni. Paweł przedtem zabrał Macieja do swego mieszkania, gdzie przebrali się obaj do podróży, mieli stąd blisko do winiarni, znajdującej się również w pobliżu dworca. Zasiadli przy stole w gronie zwiększonym przez szereg kuzynek i ciotek, popijając wino, spoglądali od czasu do czasu na zegar. Przed drugą zaczęli się żegnać.

— Już odjeżdżacie — zmartwiła się pani Dorota — no, to żegnaj, drogi mój! A nie wychylaj się z pociągu! — ostrzegala, całując Macieja na pożegnanie.

— Pamiętajcie zbadać wszystko gruntownie, niczego nie przeoczyć, wszystko skrupulatnie notować! — upominał Dziubieli.

Wysili, zdążając na dworzec piechotą, Maciej wyprzedził Pawła i drobił przed nim małymi kroczkami, kołyszac cienką szyją z boku nabok. Do podróży wystrzelił się na sportowca i nogi jego w cienkich pończochach zdradzały chudość nieprawdopodobną. Idąc, radował się jeszcze sukcesami żony.

— Ale powiedz, Pawełku, jest zdolna, czy nie?! — dopytywał się z dzieciinną natarczywością.

— Myślę, że tak — odpowiadał mu Paweł machinalnie, bowiem nagle poruszyło się w nim sumienie.

Patrząc na Macieja, na tę istotkę bezbronną i niezarną, pomyślał sobie, że właściwie nie powinien narażać go jeszcze na niepotrzebne koszty podróży do miasta K. — Przecież z tej pożyczki nie będzie — myślał, patrząc na kiwającą się szyję Macieja — pocóż wprowadzać w błąd tego biedaka i zwodzić, kiedy sprawa jest wyraźnie straconą, to wprost nieludzkie.

Wesili na dworzec, do pociągu mieli dwadzieścia minut czasu, Maciej wydobył pieniądze i odliczał potrzebną sumę na bilety. Mylił się, liczył odnowa, poprawiając na nosie żółte okulary, a Paweł, który już postanowił wyjawiać mu wszystko, zastanawiał się od czego tu zacząć.

Maciej uporał się wreszcie z pieniędzmi i zwrócił się w kierunku kasy.

Paweł przytrzymał go za rękaw.

— Poczekaj, wstrzymaj się! — rzekł.

Maciej podniósł na niego zdziwione oczy.

— Co się stało, czy zapomniałeś czego? — zaniepokoił się.

— Nie kupuj tych biletów, proszę cię.

— Jakto, więc jakżeż pojedziemy?!

— Prostu wcale nie pojedziemy!

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie mamy pociągu jechać. Ot i wszystko!

— Nic nie rozumiem, przecież musimy zbadać...

— Niczego nie musimy badać, bo z pożyczki... będą naci — a widząc przerażenie w oczach Macieja, powtórzył jeszcze raz, rozkoszując się własną brutalnością. — Tak, bratku, z pożyczki będzie g...!

— Więc... jakto... nie nie rozumiem — bełkotał po chwili — przecież pani Zula... przecież tato rozmawiał z panem Biedryniekiem...

— Tak, ale ja rozmawiałem z nim później i... — Paweł zawa-

hał się.

Maciej wbił w niego pytające spojrzenie, całą swoją skurczoną osobą wyrażał pytanie pełne strachu.

— No, i co, mów na miłość Boską! — wykrztusił zamierzającym głosem.

— I nakładłem mu po mordzie! — odrzekł Paweł tonem chęlnie bezczelnym.

Maciej zbaraniał do reszty.

— Komu nakładłeś, panu Biedrynieckiemu?

— Tak, tym kulakiem — stwierdził Paweł, pokazując Maciejowi pięść.

— Pawle, czyś ty aby przy zdrowych zmysłach? — głos Macieja załamał się łkaniem. — A cóż on na to?!

— A nie, podbił mi oko, pamiętasz, było przez parę dni czerwone, to jego sprawa, pana Biedrynieckiego...

Ogłupiały zupełnie Maciej przestał go indagować, przez dłuższy czas milczał, stojąc ze zwieszoną głową, po chwili otworzył usta, jakgdyby chciał jeszcze zadać pytanie, ale zniechęcony machnął tylko ręką. Tymczasem wskazówki zegara przekroczyły godzinę drugą. Pociąg do miasta K. odjeżdżał bez nich.

Zgnębiony Maciej podźwignął swoją walizkę, zmierzając ku wyjściu. Paweł szedł za nim. Przed drzwiami zatrzymali się, gdyż okazało się, że pada deszcz, stojąc, patrzyli bezmyślnie na mokre budy dorożek i ociekające wodą taksówki, które, trąbiąc, zataczały przed dworcem esy floresy. Maciej postawił kornierz marynarki, obejrzał się na Pawła i wyrzekł głosem niezdeterminowanym:

— I co teraz robić?

— Nie wiem, w każdym razie nie możemy wracać do winiarni, przeraża się, jak nas zobaczą.

— Musisz opowiedzieć mi, jak to się stało...

— Myślę, że najlepiej zrobimy, jeżeli siądziemy w bufecie i przecekamy ten deszcz, przez ten czas opowiem ci wszystko.

Maciej zgodził się, upatrzyli sobie zaciszny kąt i usiedli.

— Możebyś napił się wódki, dobrze ci to zrobi — doradził Paweł.

Tymczasem podochocone grono w winiarni, bawiło się w najlepsze z panem Łędzianem na czele, który nie przeczuwając straty pięciu tysięcy wplaconych Kociom, wpadł w doskonały humor, czuł się młodo i weselił narówni z młodymi. Co pewien czas wstawał z kieliszkiem w rękę i wygłaszał beztroskie toasty, zdobne w aluzję i znaczące niedomówienia. Niebaczność owładnęła nim do tego stopnia, że zaczął nawet podać dwie flaszki starego tokaju (po czterdziestu złotych sztuka) i zachęcał stare ciotki do picia.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kallaz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piórków Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty) na 1-iej stronie — 1 zł., 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Ilość po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.